Nr. 302. We Lwowie wtorek dnia 6 sierpnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ruch wyborczy.

Brzeżany. Rusini stawiają w naszym powiecie aż dwie kandydatury: jedni wysuwają ks. Dudrowicza, drudzy włościanina Starucha.

Gorlice. Ks. Jan Kielar, którego ludowcy stawiają na posła z kurji IV pow. gorlickiego, oświadcza wszędzie, iż nie kandyduje. Ludowcy mimoto pragną podtrzymać jego kandydaturę, czując swą niemoc w pow. gorlickim, a wiedzą, że ks. Kielar, mający sympatje wśród ludu, gdyby w istocie ubiegał się o mandat, miałby szanse otrzymania go.

Nowy Sącz. Proboszcz tutejszy ks. infulat Góralik oświadczył, iż o mandat poselski nie ubiega się i ofiarowanej mu kandydatury nie przyjmie.

Zawiązuje się tu komitet stronnictwa demokratycznego i ma wkrótce zwołać zgromadzenie wyborcze.

Rudki. Część włościan popiera tu kandydaturę włościanina Tomasza Diakowa.

Stanisławów. Moskalofile popierają tu kandydaturę p. Rubczaka, narodowcy kandydaturę dawnego posła do sejmu p. Huryka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Śmierć cesarzowej Fryderykowej.

Berlin 6 sierpnia. Cesarzowa wdowa Fryderykowa, matka Wilhelma II zmarła wczoraj o godzinie kwadrans na siódmą wieczorem.

Cronberg 6 sierpnia. Cesarzowa Fryderykowa skonała spokojnie. U łoża zmarłej znajdowali się cesarz, cesarzowa i bawiący tu członkowie domu cesarskiego. Zaraz po zgonie wywieszono chorągiew żałobną na wieży zamku. Para cesarska spędziła dzisiejszą noc w Friedrichshofie.

Londyn 6 sierpnia. Wieść o zgonie cesarzowej Fryderykowej została ogłoszoną plakatami na Mansionhouse. Zadzwoniono w wielki dzwon katedry św. Pawła. Para królewska wyjeżdża w środę do Niemiec.

Choroba Crispiego.

Neapol 6 sierpnia. Stan Crispiego niezmieniony.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń 6 sierpnia. *Wiener Zg.* ogłasza: Cesarz zamianował wiceprezydenta galicyjskiej rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego zwyczajnym profesorem prawa austrjackiego na uniwersytecie krakowskim.

Cesarz nadał radcy namiestnictwa, krajowemu referentowi sanitarnemu we Lwowie, drowi Józefowi Merunowiczowi, oraz starszemu radcy budownictwa Maciejowi Cholewa Moraczewskiemu tytuł i charakter radców dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowia Tadeuszowi Szawłowskiemu order żelaznej korony III kl. z uwolnieniem od taksy, następnie komisarzowi powiatowemu Sewerynowi Semlerowi w Gródku, złoty krzyż zasługi z koroną, a koncypiście namiestnictwa Kazimierzowi Strońskiemu, złoty krzyż zasługi.

Flota rosyjska na wizytach.

Synaja 6 sierpnia. Wiceadmirał Hildebrandt i oficerowie eskadry rosyjskiej przybyli tu w południe i zostali przez posłów królewskich powitani na uroczyście przyozdobionym dworcu. Oficerowie udali się następnie na zamek, gdzie byli na galowem śniadaniu.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 6 sierpnia. *Temps* dowiaduje się, że w ministerstwie spraw zewnętrznych rozpatrują przedłożony przez ambasadora francuskiego w Stambule wniosek, wedle którego z powodu trudności powstałych w kwestji doków miałby zostać odwołanym ze swojego stanowiska, a ambasador turecki w Paryżu Munir-Bej otrzymać swoje paszporty.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 6 sierpnia. Kitchener donosi, że podczas jego podróży inspekcyjnej do obozów w Oranji Boerzy znajdujący się w obozie pod Kronstadem wręczyli mu adres bardzo lojalny. Ruch na rzecz pokoju rozszerza się szybko po wszystkich obozach.

Panama niemiecka.

Wrocław 6 sierpnia. Jak donosi *Breslauer-Ztg.*, trudności finansowe firmy tutejszej Jakóba Landaua zostały usunięte przez akcję pomocniczą sześciu wybitnych firm berlińskich, które złożyły się na sumę 1¼ miljona marek celem przeprowadzenia likwidacji interesów wspomnianej firmy wrocławskiej.

Bójki z policjantami.

Budapeszt 6 sierpnia. Jak donoszą z Koloszwaru, odbyło się tam wczoraj w południe ponowne posiedzenie rady gminnej, na którem zastępca burmistrza zawiadomił, że szef policji miejskiej Deak otrzymał urlop. Podczas tego zgromadzony przed ratuszem tłum powybijał okna w ratuszu. O wszystkiem, co zaszło, zawiadomiono telegraficznie ministra spraw wewnętrznych i uproszono go, aby przysłał stu żandarmów, bo policja w obecnych stosunkach nie może utrzymać spokoju publicznego. Tłumy przybierają groźną postawę i chcą wtargnąć do więzień miejskich, żądając uwolnienia wszystkich aresztowanych za ekscesy. Sytuacja jest krytyczna. Przed aresztami miejskimi ustawiono wojsko.

Koloszwar 6 sierpnia. Około godz. 9 wieczorem wezwał zastępca naczelnika miasta, Palcz, tłum do rozejścia się. Część posłuchała wezwania, ale dopiero, gdy wkroczyło wojsko i żandarmerja. Wiele osób aresztowano. Mieszkanie naczelnika jest pod strażą.

Pożar.

Gandawa 6 sierpnia. Wczoraj w południe wybuchł tu pożar w spichrzu, napełnionym jedwabiem, wełną i innymi, łatwo zapalnymi materjałami. Szkoda, wyrządzona przez pożar, bardzo znaczna. Podczas akcji ratunkowej jeden robotnik zabił się.

Strejki.

Nowy Jork 6 sierpnia. Schaffer oświadczył, że wszyscy członkowie związku zostali wezwani do udziału w strejku. Przypuszcza on, iż dojdzie do tego, że wszystkie fabryki stali zostaną zamknięte. Morrison oświadczył, że amerykańskie zjednoczenie robotnicze pod każdym względem wspierać będzie związek.

Dżuma.

Stambuł 6 sierpnia. Stwierdzono tu trzy nowe wypadki dżumy z których jeden był śmiertelny.

Emden 6 sierpnia. Uroczystość poświęcenia nowego portu i odsłonięcia pomnika, z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej odłożono na czas nieograniczony.

Paryż 6 sierpnia. Z powodu niepomyślnej pogody Santos Dumont odwołał zapowiedziany na wczoraj wzlot balonu.

Rozruchy uliczne przed sądem.

Lwów 6 sierpnia.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęła się przed trybunałem zwykłym rozprawa na tle rozruchów ulicznych, których widownią był Lwów w końcu kwietnia i na początku maja b. r. Trybunałowi przewodniczy prezydent p. Przyłuski.

Prokuratorja państwa oskarża zarobnika Wasyla Serdeńkę, służącego Ludwika Glińskiego, służącego Jana Komendackiego, karanego już za zbrodnię kradzieży, Władysława Tomaszewskiego, zarobnika, karanego 4 razy za kradzież i wielokrotnie za opilstwo i awantury uliczne, dozorcę domu Jana Dulę, dozorcę domu Wojciecha Klisowskiego, zarobnika Antoniego Zubacza, zarobnika Jana Hałuszkę, karanego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, czeladnika ciesielskiego Piotra Szpaczkowskiego, dozorcę domu Franciszka Kowala, karanego za opilstwo, zarobnika Stefana Ostapczuka, 14-letniego Neckiego, zarobnika Prokopa Stodułkę, karanego kilkakrotnie za kradzież, zarobnika Jana Szczura, karanego za opilstwo, zarobnika Szczepana Sitarza, zarobnika [illegible]skiego, zarobnika Michała Stecerę, kilkakrotnie za różne przekroczenia karanego, zarobnika Tomasza Dzenia, zarobnika Tomasza Diaka, murarza Jana Stecerę, kilkakrotnie za kradzież i opilstwo karanego, że we Lwowie dnia 29 kwietnia, w czasie tłumnego gromadzenia się robotników na ulicach, przedsięwziętem ze złośliwości działaniem sprowadzili niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, ciała osób i na większe rozmiary dla cudzej własności. Prokuratorja okarża w dalszym ciągu o popełnienie tej samej zbrodni dnia 30 kwietnia murarza Jędrzeja Łazarewicza i zarobnika Karpiaka recte Karpińskiego, dalej zarobnika Józefa Szybajłe, karanego za zbrodnię kradzieży i zarobnika Michała Goronia.

W dalszym ciągu stają jako oskarżeni Jan Stecera i Jan Weissgeber recte Weissberger oskarżeni o to, że w dniach 22 i 23 maja b. r. przy robotach ziemnych w Skniłowie i Zubrzy przez namawianie do zaprzestania pracy i niebezpieczne pogróżki dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego.

W końcu prokuratorja oskarża Ludwika Glińskiego o to, że w Krakowie jako służący czytelni akademickiej ukradł na szkodę czytelni 181 kor. 71 hal. i że się we Lwowie w policji fałszywie meldował i że się dnia 29 kwietnia wmięszał się w rozruchy uliczne, biorąc w nich czynny udział.

Przebieg rozruchów akt oskarżenia przedstawia jak następuje:

Na wiosnę b. r. ulice m. Lwowa były widownią niezwykłych, ubolewania godnych rozruchów robotniczych, które z powodu bezprzykładnej swawoli i złośliwości przykre musiały wywrzeć wrażenie.

Do Lwowa, jako stolicy kraju ściąga się zwykle większa liczba zarobników z okolicy, szukających pracy, a w braku zatrudnienia stanowią oni żywioł, pochopny do wszelkich demonstracyj i awantur. Przy bliższem rozpatrzeniu przebiegu rozruchów dochodzi się do wniosku, że zarobnicy żądni istotnie pracy i zarobku nie wywołali tych rozruchów, oni nie bili szyb i dźwiękiem tłuczonego szkła nie alarmowali mieszkańców ani w ten niewłaściwy sposób nie zaznaczali swej bytności, uczynili zaś to ludzie podejrzanej konduity, którym na uczciwym zarobku wcale nie zależy,

Dnia 29 kwietnia rano zebrało się na pl.

Krakowskim kilkaset zarobników i na hasło rzucone przez jednego z nich: „chodźmy do chleba“ rzucili się na dwa stragany chleba. Na telefoniczne żądanie, dyrekcja policji wysłała na pl. Strzelecki komisarza Des Loges'a, dwóch agentów i kilku żołnierzy policyjnych, którzy wzburzony tłum uspokoili i do rozejścia się nakłonili, przyczem aresztowali Wasyla Serdeńkę, za to, że wołaniem „hurra“ zachęcał do rzucania się na stragany. Aresztowany Serdeńko rzucił się na ziemię i iść nie chciał, a tłum, stając w jego obronie, rzucał kamieniami na policjanta i zranił go w ucho. Poprzednio zaś tłum odbił jednego aresztowanego, przyczem policjanta na ziemię powalono.

Nieco później, tłum zebrał się na rynku i z grona swego wysłał deputację do prezydenta miasta, celem wyjednania pracy, a po powrocie deputacji postanowiono z tem żądaniem udać się do namiestnika. By tłum przed namiestnictwem nie demonstrował policja nie przeszkadzała odejściu deputacji do namiestnika, lecz tłumu całego nie dopuściła, zamknąwszy poprzód żołnierzami policyjnymi ulicę Ruską, Sobieskiego, Wałową i Czarnieckiego.

Podczas gdy *gros* robotników spokojnie oczekiwało powrotu deputacji i po przemówieniu Mokłowskiego, który zdał sprawę z przebiegu audjencji, spokojnie się rozeszła, część tłumu oderwała się od całości i podążyła ul. Serbską, pl. Bernardyńskim, ulicami Batorego, Szymona, Chorążczyzny i Krętą na pl. Marjacki, Kapitulny i w końcu na ulicę Trybunalską, tłukąc po drodze kamieniami, polanami i rękami szyby okien wystawowych i mieszkań prywatnych, wyrządzając dotkliwą szkodę materjalną spokojnym obywatelom.

W śród tego tłumu zauważył dr. Moszyński człowieka trzymającego deskę, którą na wszystkie strony wywijał, a doszedłszy do księgarni Gubrynowicza i Schmidta wybił szybę wystawową tamże. Ekscedentem tym obwiniony dziś Komendocki. Równocześnie z nim aresztował policjant Tomaszewskiego za to, że idąc na czele tłumu krzyczał „hurra“ i tem innych do ekscesów pobudzał.

Popoludniu tegoż dnia tłum, któremu przewodniczył oskarżony Haluszka, z szalonym krzykiem wpadłszy na plac Krakowski, porwał ze straganu opałkę z bułkami i rozebrał je między siebie. Za czyn ten aresztował agent Finkelstein Haluszkę, a Szpaczkowskiego, który począł do tłumu wołać „hurra, odbić, nie dać aresztować!“ aresztował znowu pewien kapral policyjny. Ten sam agent aresztował dozorcę domu Jana Dulę za to, że wraz z innymi z pośród tłumu, krzyczał „dajcie nam chleba, dajcie nam pracy“, chociaż był w zajęciu, a gdy obwiniony Klisowski na widok aresztowanego Szpaczkowskiego począł wołać „nie dać, odbić!“ i jego aresztowano. Zubacza aresztowano za to, że w chwili rozejścia się tłumu, krzyczał: „nie ustąpmy się stąd, niech nam dadzą chleba, co oni nam mają do rozkazu!“, przez co tłum do oporu pobudzał. Gliński odpowiada za uderzenie pewnego aresztującego go policjanta, kamieniem w głowę.

Z placu Krakowskiego rozruchy przeniosły się na ulicę Berka, Kotlarską i Szpitalną, gdzie sprawcy wybijali kamieniami szyby w domach prywatnych.

Z ekscedentów ówczesnych na miejscu aresztowani zostali: Kowal, Ostapczuk, Nęcki, Stodółka, Szczur, Sitera, Stanisławski, Michał Stecera i Dzień.

Diaka aresztowano za to, że wraz z innymi rzucił się na wózek z pomarańczami, które w jednej chwili rozchwycili.

Wieczorem dnia 30 kwietnia b. r. zeszły się dwie grupy robotników na placu Bernardyńskim i z krzykiem i z groźną postawą puściły się w ulicę Batorego, skąd ich jednak wyparł patrol wojskowy i policyjny. Różnymi ulicami dotarli na pl. Dąbrowskiego pod konsulat rosyjski, gdzie jeden z ekscedentów rzucił kamieniem w okno mieszkania konsula, podczas, gdy tłum krzyczał „hurra, konsulat rosyjski“ za co aresztowano jako rzekomego sprawcę Łazarewicza.

Część rozproszonego tłumu udała się na ul. Kretą i tam wybiła szyby w winiarni hotelu George'a, stąd zaś na pl. Marjacki, gdzie patrol wojskowy ich rozpędził. W tłumie tym aresztowano Karpiaka za to, że szedł na czele tłumu i nim dowodził, przyczem zwracał się do tłumu, coś przemawiał i ręką kierunek pochodu wskazywał.

Dnia 2 maja br. rano zebrał się tłum zarobników na placu Krakowskim a w chwili, gdy nadjechał parobek z piekarni Rudego, tłum na komendę Szybojty rzucił się na wóz i porozbierał rozsypane przez Szybojtę bułki. Aresztowanego Szybojtę tłum odbił, aresztowano go jednak na nowo wraz z Goroniem.

Akt oskarżenia opowiada jesze szczegółowo zajścia w Sknilowie i Zubrzy, gdzie oskarżeni Jan Stacera i Weissgerber robotników namawiali do oporu przeciwko konkuktorowi drogowemu i przeciwko „partieführerom“ Bukowskiemu i Winnickiemu.

Wszyscy odwinieni z wyjątkiem Weissgebera, który do winy się przyznaje, wypierają zarzuconych im czynów.

Rozprawa, do której powołano 66 świadków, potrwa 4 do 5 dni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6 sierpnia.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny“, komedja. Początek o godzinie 7 , wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (6): Przem. Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 22.

Nowy gmach gimnazjalny we Lwowie. Członek wydziału krajowego dr. Sawczak wraz z posłem Romańczukiem byli ubiegłego tygodnia w deputacji u ministra Hartla w sprawie budowy gmachu dla gimnazjum we Lwowie. Minister oświaty oświadczył, że nie ma nic przeciw temu, aby projektowany budynek stanął na placu św Jura, atoli urząd budowlany ministerstwa spraw wewnętrznych uważa teren ów za nieodpowiedni, ministerstwo skarbu zaś ze względu na ten niedogodny teren oblicza większe koszta budowy, aniżeli preliminowane.

Pomysłowy kelner Abraham Kleinberg był jakiś czas kelnerem w szynkowni przy ul. Gródeckiej l. 50. Kiedy go przed trzema tygodniami ze służby wydalono, wynalazł sobie oryginalny sposób zarobkowania Oto znając dobrze położenie szynku, otwierał sobie w nocy rygle i zamki, zabierał następnie i wynosił jadło, napitki i pieniądze z szuflady. Trwało to całe trzy tygodnie, aż wczorajszej nocy gospodarz zaczaił się i schwytał złodzieja. Szkoda wyrządzona przez Kleinberga wynosi do 100 koron.

Jak to źle hulać. Uwięziono wczoraj stróża domu pod l. 30 przy ul. Kazimierzowskiej, Stanisława Pirowskiego. Uwięzienie nastąpiło dlatego, że Pirowski, nie bogaty zresztą człowiek, puścił w szynku 70 koron, a był w posiadaniu jeszcze 110 koron. Tłumaczył się, że wygrał na loterji, ale mu nie uwierzono jakoś.

Oszustka. Anastazja Kisielewicz, 24 lat mająca dziewczyna, to sprytna „panienka“. Nie chciało się jej pracować, a żyć wesoło chciała. Upatrzyła sobie tedy panią Józefę Matkowską, wdowę, bardzo religijnie nastrojoną. Tę właśnie postanowiła naciągać pod pozorem, że ma zamiar wstąpić do klasztoru. Tym sposobem naciągnęła Kisielewiczówna panią M. na kilkadziesiąt koron. Ale i pani Matkowskiej zawiele było tego dobrego i przekonawszy się, że „powołanie“ Kisielewiczównej jest „blagą“, oddała ją w ręce policji, która sprytną oszustkę do kozy zamknęła.

Samobójstwo. W t. zw. „Kaiserwaldzie“ obwiesił się wczoraj wieczorem czeladnik kominiarski Zygmunt Stroiński, lat 20 liczący. Zabawiał się on wesoło z towarzyszami, a gdy wysłał ich po wódkę, za chwilę powiesił się na grabie tam rosnącym. Powodem samobójstwa mogły być stosunki rodzinne Stroińskiego, zresztą utracjusza i pijaka. Podobno miał złożone w depozycie 1400 kor. i nie mógł się do nich dobrać, aby je stracić. Wczoraj przez cały dzień zapijał się za rogatką żółkiewską,

W kolonji letniej w Brzuchowicach, powstałej z inicjatywy i staraniem p. wiceprezydentowej Michalskiej, prawdziwej opiekunki dzieci, odbyła się w niedzielę popołudniu, w obecności zaproszonych pań i panów, piękna uroczystość. Wczoraj, po trzytygodniowym pobycie w rozkosznym, szpilkowym lesie, wróciła pierwsza partja chłopców i dziewczynek (razem sto) do Lwowa, ustępując upragnionego miejsca partji drugiej szczęśliwych wybrańców losu W niedzielę więc odbyło się uroczyste pożegnanie Brzuchowic przez małych kolonistów i podziękowanie p. Michalskiej za troskliwą opiekę. Dzieciaki opalone i odświeżone deklamowały, śpiewały i wygłaszały djalogi ku ogólnemu zadowoleniu obecnych gości. Bezstronność przyznać każe, że kolonja brzuchowicka prowadzoną jest wzorowo. Wikt otrzymują dzieci zdrowy i obfity, opiekę mają nadzwyczaj staranną, miejsca do zabaw, oraz przyborów podostatkiem, a co najważniejsza, w pełni oddychają balsamicznem powietrzem lasów szpilkowych. Nic też dziwnego, że mali koloniści nie wracali do Lwowa z wielką ochotą.

Z izby sądowej. Przed sądem apelacyjnym w Stanisławowie odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw adjunktowi sądowemu z Halicza p. Topolnickiemu, oskarżonemu o czynne znieważenie swego przełożonego podczas urzędowania w biurze. Po rozprawie w pierwszej instancji sędzia uwolnił p. Topolnickiego od winy, uznając, iż działał pod wpływem tak wielkiego rozdrażnienia nerwowego, iż wykluczało ono poczytalność. Przeciw wyrokowi temu wniosła prokuratorja rekurs; apelacja wyrok pierwszej instancji zatwierdziła.

Burze i powodzie. W piątek i w sobotę szalały w naszym kraju straszne burze z piorunami i nawalną ulewą, wskutek czego niektóre rzeki wystąpiły z brzegów i poczyniły olbrzymie szkody.

Z Nowego Sącza donoszą, iż w piątek i w sobotę srożyła się tam burza, podczas której panowała taka ciemność, iż w mieszkaniach musiano świecić lampy. Pioruny biły jeden za drugim, budząc w mieście wielki popłoch. Jeden piorun uderzył na przemieściu Załubińce w dom tamtejszego garbarza, drugi zabił na drodze robotnika, powracającego z pracy do domu.

Wskutek ulewy wezbrał Dunajec i zalał wszystkie grunta aż do przystanku kolejowego, tak, że mieszkający tam ludzie, chcąc się dostać do miasta, muszą przewozić się łódkami. Restauracja nad Dunajcem p. Smolińskiego, t. zw. „Wenecja“, stoi w wodzie. Dostać się można do niej tylko na łodzi.

W okolicy wezbrały rzeki, wystąpiły z brzegów i pozabierały wszystkie plony z pól. Szkody olbrzymie.

Z Nowego Targu piszą, iż wskutek oberwania się chmury, tak w mieście, jak i okolicy rolnicy ponieśli wielkie szkody. Woda podmyła grunta i naniosła piasku i żwiru na tor kolejowy, tak, że musiano wstrzymać pociąg dążący z Chabówki do Nowego Sącza.

Z Liska telegrafują nam, iż wskutek ulewy i wezbrania rzek, ponieśli znaczne szkody rolnicy zamieszkali w dolinie Olszanicy. Wzburzone fale zabrały kilka chat. Wydział rady powiatowej z prezesem swym p. Ramultem na czele, pospieszył natychmiast dotkniętym klęską z pomocą

Straszna burza szalała w niedzielę i nad Stanisławowem. Wicher zerwał kilka dachów, a w ogrodach połamał mnóstwo drzew, wyrządzając olbrzymie szkody.

Restauracja katedry płockiej. Biskup płocki Jerzy hr. Szembek zainaugurował już gorliwą działalność w nowo powierzonej jego pieczy diecezji. Zaczyna od starożytnej, zębem czasu mocno zniszczonej katedry płockiej; cały fronton i wieże katedry będą przebudowane, a wnętrze z gruntu odświeżone Roboty prowadzi znany z wielu konkursów budowniczy warszawski p. Stefan Szyller.

Napad na artystkę. Znana artystka paryska Lise Fieuron uległa w tych dniach wypadkowi, który jednak na szczęście nie pociągnął za sobą smutnych następstw. Wychodząc o późnej godzinie z Alkazaru Lise Fleuron zmierzała do oczekującego na nią powozu poprzez długie szeregi dorożek, których woźnice, zmęczeni widocznie całodziennem zajęciem używali przedwczesnej, bo niepożądanej w takich razach drzemki. Wtem nieznany jakiś osobnik ze sztyletem przystępuje do panny Fleuron i usiłuje okraść ją z sakiewki, w której artystka miała kosztowności za 30 tysięcy franków i które zwykła była nosić przy sobie. Złoczyńca wiedział widocznie o tem, ale usiłowania jego były daremne, gdyż sukienka była przytwierdzona do mosiężnego łańcucha i podczas kiedy usiłował go rozerwać, pospieszono na pomoc. Złoczyńca zbiegł i na ślad jego nie natrafiono. Znaleziono tylko sztylet złoczyńcy.

Zle być otyłą. Pani Saintob pomimo nadmiernej tuszy (waży przeszło 150 kilo) i bogactwa, zapragnęła użyć przejażdżki na Imperjalu, omnibusie krążącym w Paryżu pomiędzy Gaze St. Lazare i ul. Vaugiraro. Omnibusy m ją ściśle oznaczony czas przystanku, który dla pani S. był zbyt krótki, by się wygodnie pomieścić. Wtem wehikuł z miejsca rusza, dama traci równowagę i, pomimo kształtów

balona, nieubłaganym prawem ciężkości runęła na bruk. Pomimo znacznych pokładów tłuszczu, dama się potężnie rozbiła, przeleżała kilka dni i w następstwie wystąpiła przeciw kompanji generalnej omnibusów o odszkodowanie w ilości 50.000 fr., a przeciw konduktorowi z akcją karną o naruszenie przepisów bezpieczeństwa. Trybunał jednak, mimo wywodów adwokata, obie skargi oddalił, gdyż świadkowie udowodnili, że pani Saintob przeszło 5 minut była niezdycydowana, kogo ma uszczęśliwić swoim sąsiedztwem, tego zaś konduktor z dołu widzieć nie mógł.

Z kraju.

Kałusz. (*Nieporządki. — Brak inspektora policji.*) Od kilku lat miasto nasze nie posiada inspektora policji, a kierownictwo jej powierzono sierżantowi, p. Wiszomirskiemu. Brak tego funkcjonarjusza daje się na każdym kroku dotkliwie odczuwać, gdyż p. Wiszomirski, licząc około 65 lat, nie może spełniać swych obowiązków tak, jakby dobro miasta tego wymagało.

W mieście naszem zapanowały od kilku lat okropne i niesłychane nieporządki. Policjanci, nieświadomi swej instrukcji służbowej, nie wiedzą, jak czemu zaradzić.

Po ulicach głównych i ubocznych wieszają na murach i parkanach bieliznę do suszenia, pomyje bywa wylewane nawet wśród rynku wprost z progu domu na ulicę, bez względu na przechodzącą po chodniku publiczność; na chodnikach pełnych wyrzuconego z domów śmiecia, trudno przejść, gdyż mnóstwo ludzi stoi grupami, jak niemniej tamują przechód skrzynie, składane ze sklepów obok chodnika, sługi i mamki z dziećmi na rękach z całego miasta stojące. Na odpoczynek niedzielny mało, a raczej prawie żadnej uwagi się nie zwraca, fury stoją na rynku, a przekupki w niedzielę w mieście i po ulicach przez cały dzień w jak najlepsze targ swój prowadzą. Latarnie, których większa część jest uszkodzoną, tu i ówdzie tylko się świecą z wielką oszczędnością, wskutek czego brak należytego światła, młodzież rozpustna ugania nocami po ulicach a krzykami i śpiewami, jak to ma miejsce bardzo często przy ulicy Salinarnej, zakłóca mieszkańcom spokój.

To wszystko muszą znosić mieszkańcy naszego powiatowego miasta, by magistrat oszczędził rocznie kwotę wielką, bo aż... 1000 koron, jakich obsadzenie posady inspektora policji pociągnie za sobą.

Kołomyja. (*Smutna rocznica.*) Staraniem tut. stowarz. rzemieślniczego „Gwiazda", a szczególnie jej ruchliwego wiceprezesa, p. Jurkiewicza, odbył się w środę uroczysty obchód ku czci narodowych męczenników: Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Na cmentarzu, przy krzyżu na pamiątkę poległych za Ojczyznę wystawionym, zebrało się sporo osób różnych stanów. Po zawieszeniu na krzyżu olbrzymiego wieńca z kartek, pokrytych podpisami, odśpiewał chór „Gwiazdy" pod batutą prof. Demskiego, poczem mowę okolicznościową wygłosił członek stow. p. W..., a gdy zakończył ją słowami podniosłej pieśni „Boże coś Polskę", z piersi obecnych podniósł się ten hymn do Boga. Rano tegoż dnia odbyło się w tutejszym farnym kościele nabożeństwo, urządzone staraniem polskich niewiast.

(*Nasza „Gwiazda"*) W tem miejscu wypada podnieść działalność naszego młodego wiceprezesa „Gwiazdy", p. Jurkiewicza. Stowarzyszenie to pozostawało dotąd w letargu, on ją obudził i pchnął do nowego życia. Co niedzieli w małym ogródku „Gwiazdy" na Maksymówce, odbywają się przedstawienia amatorskie, a następnie tańce i niejeden grosz, który z ciężko spracowanych rąk byłby przeszedł w ręce żydów karczmarzy, zostaje w kasie stowarzyszenia.

(*Utonięcia.*) I znów dwa utonięcia, lecz już nie w Prucie, ale w owej „pechowej" Kosaczówce, sławnej z katastrofy kolejowej. Dwu ułanów, prawdopodobnie w nietrzeźwym stanie, kąpiąc się w tym potoczku, trafili na jakąś jamę i ratując się wzajemnie, utonęli.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 635·—, Akcje węg. Zakł. kred. 643·—, Akcje Anglobanku 268·75, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Laenderbanku 401·50, Akcje Bankvereinu 438·—, Akcje Bodencredit 856·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 530·—, Akcje kolei państw. 631·50, Akcje kolei południ. 88·—, Akcje tramw. lit. a) 233·—, lit. b) 229·—, Akcje kolei Elbetal. 485·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 527·—, Akcje Alpiny 417·—, Akcje Rima Muranji 441·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.580, Akcje fabryki broni 2?7·—, Akcje tureckie tytoniowe 284·—, Oblig. węg. indemn. 92·40, Renta majowa 99·05, Austr. renta koron. 95·85, Węgierska renta koron. 93·50, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·25, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 99·75, Marki 117·25. Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 255·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 247·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·50; Clary 40 zł. m. k. 142·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł 8?·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·50; Pożyczka m. Lublany ?? zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. ?3·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 201·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego

inaczej niż zwykle: wspaniała jego postać zgarbiła się, twarz zeszczupiała, w oczach tylko błyszczał dawny ogień i dawna energja.

Przewodniczący zadzwonił i otworzywszy posiedzenie, dał głos dyrektorowi. Arconti powstał, ażeby odczytać doroczne sprawozdanie.

Były to zwykle arcydzieła wymowy i ścisłości, ale tym razem Arconti przeszedł samego siebie. Sprawozdanie zawierało nietylko objaśnienie bilansu i dokładny obraz wszystkich czynności Towarzystwa, ale mieściło zarazem odpowiedź na zarzuty stawiane radzie zarządzającej. Wykazywano w niem przyczyny tegorocznych niepowodzeń, których źródła należało szukać w ogólnem przesileniu finansowem i niepewnej sytuacji politycznej, ale w każdym razie Towarzystwo miało przyszłość przed sobą i mogło liczyć na coraz świetniejszy rozwój. Nie trzeba tylko tracić odwagi i poddawać się zniechęceniu; kto wątpi o innych, wątpi i o sobie także.

Sprawozdanie dyrektora przyjęto w połowie oklaskami, a w połowie lodowatem milczeniem.

Z kolei wystąpili mowcy opozycji z zarzutami przeciw bilansowi, administracji, sposobowi prowadzenia interesów i ostatecznie zarządali mianowania specjalnej komisji dla przejrzenia bilansu.

Członkowie rady zarządzającej walczyli przeciw temu żądaniu, oświadczając, że równałoby się to wotum nieufności, a w takim razie wszyscy musieliby podać się do dymisji.

Nakoniec zabrał głos Arconti. Najznakomitsi mężowie polityczni zazdrościli mu nieraz wrodzonego daru wymowy, ale nigdy jeszcze talent jego tak świetnym nie zajaśniał blaskiem, jak dziś, kiedy gorącem słowem bronił piętnastoletniej swojej działalności i odpierał zarzuty przeciwników. Głos jego potężniał z każdą chwilą, postać się wyprostowała, oczy ciskały błyskawice; patrząc na tego człowieka, trudno było uwierzyć,

— Lucyllo! Lucyllo! — zawołała pani Dal Bono.

— Muszę już iść, mama wola — rzekło dziewczę.

Robert po raz ostatni ucałował jej rączkę i wyszedł.

IV.

Nadszedł wreszcie dzień ogólnego zebrania akcjonarjuszów Towarzystwa. Pani Fryderyka była pełna otuchy i nadziei; wszak Marjano już nieraz musiał staczać podobne walki, a jednak zawsze wychodził zwycięsko; tak samo będzie i tym razem, a potem rzeczy pójdą dawnym trybem. Na lato pojadą wszyscy troje do wód albo nad morze, gdzie Marjano z pewnością odzyska zdrowie.

Ani mąż, ani syn nie podzielali jej złudzeń; nie tajno im było, jak silnem jest stronnictwo przeciwne i przewidywali, że walka będzie zaciętą. Robert truchlał o ojca. Doktór Rebaldi nie ukrywał przed nim, że każde wzruszenie może być zabójczem, ale cóż było począć? Arconti należał do ludzi, którzy wolą raczej zginąć, niż cofnąć się w chwili walki.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem ogólnego zebrania, zjawił się u nich jeden członków rady zarządzającej, osobisty przyjaciel Arcontiego, ażeby mu przedstawić propozycję przeciwnego stronnictwa. Dodał zarazem, że koledzy bynajmniej nie chcą wywierać na niego nacisku, ani uchylać się od wspólnej odpowiedzialności, proszą tylko, ażeby rozważył wszystkie za i przeciw. Propozycja była następująca: partja przeciwna nie będzie głosowała przeciw niemu pod warunkiem, że Arconti zażąda rocznego urlopu dla poratowania zdrowia i przez rok nie wtrąci się wcale do spraw i działalności Towarzystwa.

Robert, obecny tej rozmowie, spojrzał błagalnie na ojca, którego oblicze tchnęło gniewem.

— Nie unoś się ojcze — szepnął — rozważ spokojnie ten wniosek. Ofiarują ci rok wypoczynku, przez ten czas będziesz mógł się leczyć i opanować chorobę.

na rzeź ogółem 4.632 sztuk. W tem było z Galicji 250, z Bukowiny 48 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 7 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 33 sztuk po 62—66 k., 75 sztuk po 67—71 k., 115 sztuk po 72—76 k., 10 sztuk po 77—80 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—66 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do—·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 5 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·50, Staatsbahny 135·50, Disconto Comandit 170·10, Berlińskie Tow. handl. 131·—, Laura 175·50, Bochumery 161·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·75, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 267·70, Kolej morza Śródziemnego 100·20, Kolej Meridionalna 132·90, Losy tureckie 102·60, Renta włoska 97·30, „Harpener" kopalnie węgla 146·10, Kolej Marienburg-Mławka 70·75, Konsolidation 270·50, Lombardy 21·60, Kolej Henry 85·20, Niemiecki bank narodowy 96·90, Kanada Profered 104·25; Akcje żeglugi hamburskiej 119·—.

— **Berlin** 5 sierpnia. Austr. banknoty 85·35. Spirytus —·—.

— **Paryż** 5 sierpnia. 3% renta 101·30; mąka 28·05.

Frankfurt 5 sierpnia Austr. kredyty 199·50; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

— Nigdy! — wybuchnął Arconti — nie dbam o wypoczynek, bo wkrótce będę go miał do syta...

— Ojcze, nie mów tego! — błagał Robert.

— Czy ty wiesz, co to wszystko znaczy? Chcą, żebym ustąpił bez walki, chcą pod pozorem urlopu wymódz podstępnie moją dymisję. Będą ją mieli, ale nie w ten sposób; skoro odsłonię przed światem tę nikczemną intrygę, skoro zetrę w proch moich wrogów, wtedy dopiero ustąpię... Wstydź się, Robercie, twoja miłość synowska cię zaślepia; powinieneś dbać na równi ze mną o honor naszego imienia. Czy chcesz, żeby powiedziano: Arconti zrozumiał, że lepiej będzie załatwić wszystko po cichu i nie zaczynać walki, która mogłaby wyprowadzić na jaw jego sprawki? Czy rozumiesz, jakie wtedy mieliby pole do plotek i potwarzy?

— Nie, mój przyjacielu, — rzekł członek rady — ogólne zebranie dałoby ci w takim razie wotum zaufania.

— Toby się na nic nie zdało; ludzie powiedzieliby, żem stchórzył i cofnął się przed odpowiedzialnością. Nie nalegajcie na mnie, to się na nic nie zda. Choćbym był konającym, choćbym wiedział, że padnę trupem tam na sali, pójdę i będę walczył z tymi, którzy chcą obrócić w niwecz owoc piętnastoletniej mojej działalności.

Na tem skończyła się rozmowa.

Po wyjściu przyjaciela, Arconti długo przechadzał się w milczeniu po pokoju, żeby opanować wzburzenie; potem spojrzał na zegarek i rzekł do syna:

— Chodźmy, będziesz mi towarzyszył na dzisiejsze zebranie. Odwagi, chłopcze, w twoim wieku powinno się lubić zapach prochu... Odebrałem właśnie list od dyrekcji kolei południowych, ofiarują mi miejsce dla ciebie na linji Taranto-Reggio. Jest to wprawdzie daleko...

— Ojcze, chcesz, żebym cię teraz opuścił? nie, nie...

— Może masz słuszność — rzekł Arconti, smutnem

obejmując go spojrzeniem — byłoby mi bardzo ciężko umierać bez ciebie... Chodźmy pożegnać się z matką.

Pani Fryderyka ani na chwilę nie wątpiła o tryumfie męża i łajała syna, że ma taką minę, jakgdyby szedł na pogrzeb.

— Biedna kobieta! — rzekł Arconti, wspierając się na ramieniu syna — nie rozpraszajmy jej złudzeń... Ona już nie może być inną. Prawda, że odkąd jest moją żoną, nie zaznała co to troska i nieszczęście.

Nigdy jeszcze wielka sala gmachu Towarzystwa nie mieściła takiego, jak dziś tłumu; składał się on nietylko z samych akcjonarjuszów, ale i z osób podstawionych, którym dano na ten dzień pewną liczbę akcyj, ażeby miały prawo głosować. Ci panowie często nie wiedzieli nawet o co chodzi i po to jedynie tu przyszli, żeby zwiększyć liczbę głosów opozycji.

Dwóch młodzieńców znajomych stało pod filarem, rozmawiając półgłosem.

— Skąd się tu wziąłeś? — pytał jeden z monoklem.

— Przysłał mnie Baggelli, ażebym głosował z opozycją. Mam dziesięć akcyj.

— I ja dostałem tyleż od Laricego, w tym samym celu. Obaj należymy do spisku, zupełnie jak w Ernanim: *Ad Augusta!*

— *Per angusta!*

— Precz z radą zarządzającą! Precz z kamorrą!

— Precz z dyrektorem!

— Czy będziesz przemawiał?

— Ja? Ani myślę! Poprzestanę tylko na głosowaniu z opozycją. A ty?

— Ja tak samo. Podobno próbowano układów, ale spełzły na niczem.

— A więc wojna do ostatniej kropli krwi!

Kiedy weszli członkowie rady zarządzającej, gwar ucichł i wszystkich oczy zwróciły się na dyrektora. Arconti wyglądał